



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

kat.komp.

1483

Mag. St. Dr.

I



P



1483

L.

Mag. St. Dr.

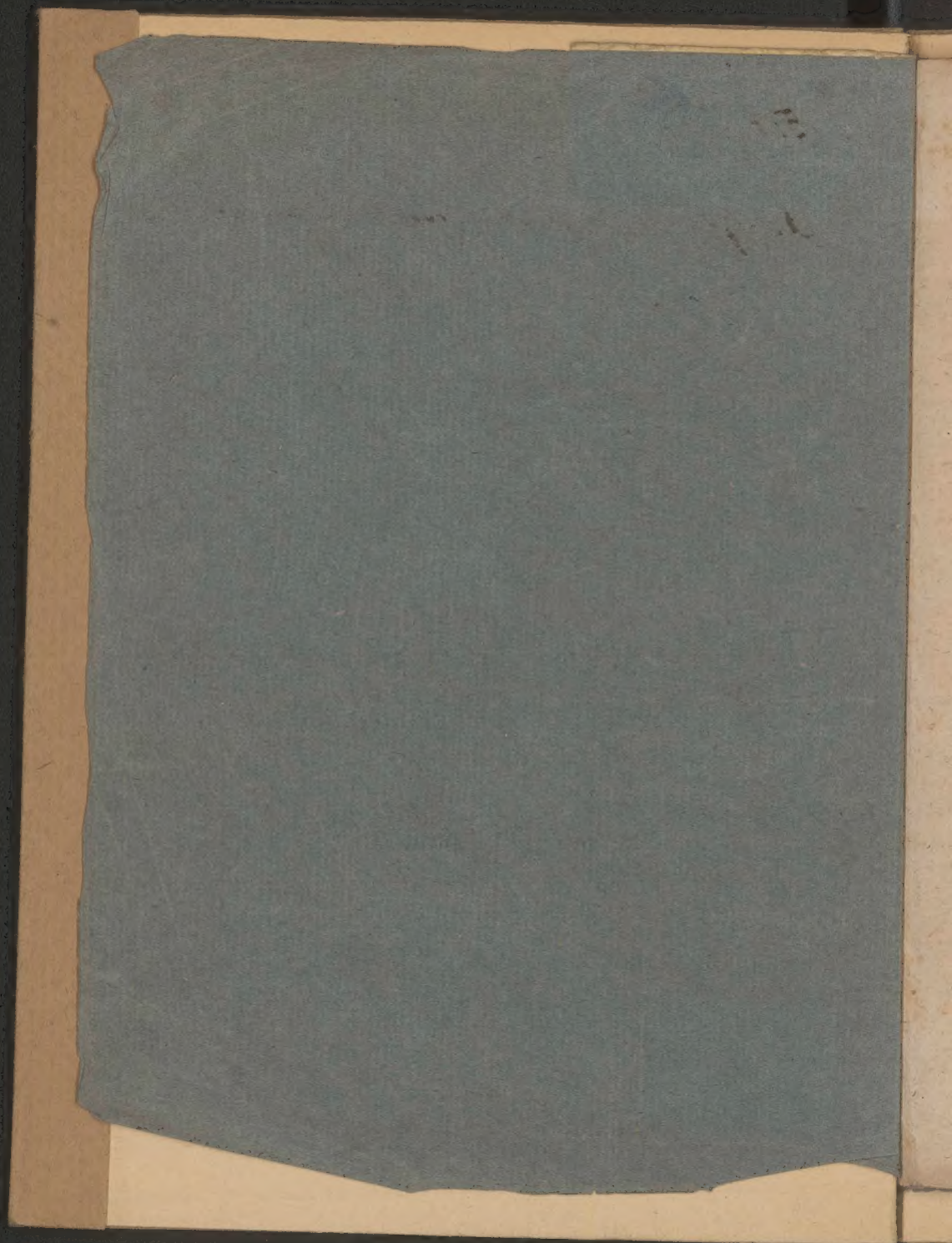
P

*Satyr (wcz) polski, który się wraca
z Bukowiny Wołoskiej.*

*z r. 1648. Kłypka pod Targim
Kosztuchowem*

POËTAE POLON.

N. 125.



6

N O W Y
S A T Y R

Polski,

Ktory się wraca z Bukowiny
Wołoskiej.

Do którego przydana
Perspektywa krotka, po żałosney klę-
sce rosproszenia Woyskowego
za Konstantynowem.

1483 I



Sátyr Polski.

Dokiedlem był precz z Polski aż do Bukowiny
Włoskiej/ czekaący pocieszney nowiny.
Jeżeli już porosły wyrabane lasy/ (czas)
Kedym ja przemieszkował w moje dawne
Kiedy ieszczemi Romieg/ ni Sztut budowano/
Atni żadnych Towarów do Gdańska spuszczano.
Ale kiedy wojenne prace opuścili/
A händlerow sie tupieckich Polacy chwyćili/
Na Sztuty moje leśne gmachy wyrabali/
A zatym nie od siebie precz z Polski wygnali.
Tam mieszkając testno nie przecie nażad było
Iż nie w gestych lasach przemieszkować miło.
Wracam sie z ta nadzieją że roste zastane
Lasu/ y w obyczajach już lepszą odmianę.
Alicie ieszcze mniey lasow niż pierwey zastalem;
Z obyczajami/ ktorych przedtym nie widzialem
Gorszymi/ bo już widze niemasz taś nic zlego/
Coby sie nie trzymało Żołnierza Polskiego.
Bo sie w nim wszystkie zbrodnie nagorsze znaydują/
Wydzierstwa/ wsketeczności/ aż nażbyt panują.
Pomnie to / iż mezni Polacy bywali /
Kżadko to żeby tyedy z bitwy wciekali
Taś sprośmie / iaćom widział nie dawnymi czasu /
Kiedy swe porzuciwszy w obożie kolasy.

W ten

W ten las/ kedy m ja siedział/ nie ieden sie schronił
Vcielszy/ á to wieřša/ że go młt nie gonil.
Ide ďale y przez Wiořki/ á w nich nárzełaię
Wřyscy wobec/ y řrodze bårzo przełłinaię.
Żolnierzow/ co niedawno tedy przechodźili/
Boday pozåbiiano/ by sie niewrocili.
Owo mnie obuchami řrodze potłuczono/
Mnie żone/ á mnie corte řromotnie zgwałcono.
Amnie řřzynie odbiwřsy/ co bylo pobrano/
A řanego łjami precz z domu wygnano.
Poletkami nąřymi wozy ładowali/
Geři/ łury/ prořietą/ bårany rzeźali.
Żdårto łozuch ze grzbieta/ suknią/ czapke wzięto/
X v łomory łłotke żamłłniona vciero.
Tam co bylo żåbrano/ řprzet wřytet domowy/
A żiårzmą wyprzågali woly/ z obor łrowy.
Kżadło że sie řłacy łłory łontentowal/
Acz y ten łoyne łobie łeř dąć rořłåżowal.
Silą to dąć bårana łłopłowi łåłego/
Łzworo łur/ łwoie geři/ o raz ną łednego.
Łłłbą/ piwå/ gorzałki/ y miodu/ y winą/
X łåich rořprořyla nabårziew prz/czyną.
Ze łål řprořnie vcieli bez gwałtu żåłnego/
Bo żolnierz nie mąiacy řumnienia łobrego.
Nie ma řercå łobitwy/ owřem wielka łrwogå/
W řumnieniu/ bo ten łåżdy co obrałil Boga.
Widząc řmierć przed oczymå/ leła sie y łoi/
A żwłåřżå gđy mu z łłiezem łło nąđ łåłie łłoi.

A iakieś to sumnienie w tym Rycerstwie było/
Co sie w sketecznicami w ten czas osadziło.
Gdy było Boga błagać/ za grzechy żalować/
To oni w ten czas straszny woleli łorować.
Kto ma grzech przed oczyma/ ten ma złe sumnienie/
Czwoga w sercu/ gdy idzie o duszne zbawienie.
Dawni żołnierze ktorzy w mestwie przodkowali/
Kiedykolwiek sie brzydlich rostkossy chwytałi
Mestwo swoje trącili/ a co cnoty było/
Przez pyanstwa zbyteczne wszystko sie trącilo.
Das potym gdy sie tylko w złościach powściągali/
Dnóżnie zwycięstwa z sławą wielką nabywali.
V Boga to jest Szlachcic/ kto cnotę milnie/
A ktorzy sie pocziwie na świecie sprawuie.
Takie w cenie Szlachectwo v mądrych bywało/
Co nie tak szczęściem/ iako Cnota przodkowało.
Niedbać coby szczęśliwość Pánstwu przynosiło/
A coby buntownikow śmiałość vtróciło.
Nie tylko rzecz jest głupia/ brzydka/ y zelżywa/
Ale owšem niezbożna/ łorowska/ brzydliwa.
A ci co sie za swoje Bracia zastawiaia/
Tacy tylko nawietż miłość oświadczaia.
Jako o iednym Księgi święte wspominiaia
Machabeyskie/ y wielką sławę mu w tym daia.
Jżę pod czas nieszczęścia ludu Żydowskiego/
Powstał ieden wodz meżny/ sercá rycerskiego.
Do ktorego sie bracia inży przywiazali
Wszyscy ktorzy y z Oycem iego przedstawali.

Ten

Ten rozszerzył szeroko stawe ludu swego/
Włożywszy na sie zbroie Gigasa meżnego.
Bron przypasał wojenną do wtrącki krwawy/
I obronił obozu/ iako Hetman prawy.
A stał sie iak ieden Lew w dzielach swych potężny/
I iako młody Lewek w łowach przedkich meżny.
Nacierając na lotrow wszedzie ich szukaic/
Tych co trwogi czynili mieczem wprzataic.
Rozgromił zle lotrostwo/ pozabijał wiele/
A wciekszył zwycięstwem swoje przyiaciele.
I tuć sie znalazł taki/ o czym powiadali
Wszyscy/ ktorzy z Obozu burmem wciekali. *trwaja*
Ze miał dzielność y mestwo serce nie strwożone/
I szczęście iuż w tym boiu nie raz doświadczone.
Bo nie dawno/ gdy sie z nim to buntaystwo było/
Szerokie pole barzo trupem swym okryło.
Miał y miłość v wszystkich/ ktora to sprawiła/
Żemala wielkiey łupy garzstką nie liczyła.
Miłość a posluszeństwo wšego dokazuje/
Gdzie to iest/ o wygrana wodzi sie nie frąsnie.
Ktory cnote a Bogama w pamięci swoi/
Ten sie nigdy nie trwoży/ nigdy sie nie boi. *M3.*
Kto sie do wojny bierze/ niechay ma na pieczy/
I na myśli swey nośi trzy powinne rzeczy.
Wprzod aby swey Oyczyźnie/ w ktorey iest zrodzony
W ktorey wiare wziął świętą/ w ktorey iest okryz-
Szczerze służył nie kąpiąc/ ani iey zdzierając/ (czony
Ii przez bunt y wojenne prywat dopinając.

Ani z płacu wciekał/ gdy bitwa przychodzi
Lecz za nie krew swą wylał/ iak sie dobrym godzi.

Do teyże ma wieść inſze kompanij miłości/
I pobudzać do rowney z sobą zycziwości.

Druſa/ Ewangeliey aby bronit święty.

Gdy ſie na nie wyuzda bluźnierca przeſtety.
Toc to Przodkowie ſtarzy z dawna zachowali/
I że w Ewangelia mieczow dobywali.

Daiać znać/ i że przy mey do gardł ſwoich ſtoia/
Krwie ſwoiey za nie wylać namniey ſie nie boia.

Trzecia/ by dobra ſlawę odnioſł z meſtwa ſwego/
I za przyſługę poznał Krola iuſtawego.

Od ſlawy Słowak rzeczon / ſlawy nabywali
Słowacy/ przez miecz krowy/ y tak ſie też zwali
Wacław/ Boleſław/ Przedław/ Janiſław/ Serze-
żyſław /

Żdziſław/ Przemysław/ Czeſław/ Boguſław /
Staniſław.

do Staw
Staw
Sławon
Tak ſobie ſlawę dobra zároveň ſmakowali
Słowacy/ że imiona z mey ſobie dawali.

Każda Rzeczpoſpolita ma w ſobie trzy ſtany/
Gmin proſty/ lub poſpolstwo/ Szlachta y Kapla-
Kapłani chwały Bożej aby przeſtrzegali/ (ny.
A Szlachta za Oczyſznie by ſie zaſtawiali.

Lud zaśie poſpolity ma rolę ſprawować/
I rzemieſt rozmaitych wſtawienie pilnować.

Szlachta Oczyſziny bronieć ſlawę odnoſili/
Za ktorzych ſie Kapłani w Koſciolach modlili.

A rzemie-

A rzemieślnik rękostunki wojenne gotował/
A sam się do Obozów z nimi wyprawował.
Ale w ciagnieniu zdzierstwa żadnego nie było/
Bo w ten czas z żołdu swego wszystko wojsko
Saczym idacym wszyscy dobrego życzyli/ (żyło.
Prośąc Boga i Kapłany/ aby zwyciężyli.
Dziś tych modlitw nie słychać/ tylko przeklinanie/
A o pomście do Boga za zdzierstwo wołanie.
A z całym szczęścia nie maś/ gdyż go Bog nie daie
Takowym/ co im każdy z wielkim płaczem laie.
Aleć y to nie mnieysza przyczyna waszego/
Nie szczęścia/ odstąpienie Kościoła Świętego.
Bo iakoście Kościoła tego odstąpili/
A różnych się bluźnierstich sekt iedno chwycili.
Żaraz zgoda zginieła kłóście kwitneli/
Teraz już przez niezgodę w pułście zgineli.
Bo po ko ieden Kościół/ iedną wiarą była/
I iedna Kazalnica słow Pańskich wzyła.
Jedne zgode mieliście gdzieście się rzucili/ (byli.
We wszystkich swych zamysłach sławnymiście
I uścisście sobie/ czego dziś nie macie/
Bo się w wierze a z całym w sercu nie zgadzacie.
Kiedy się ko Kościoła puści prawdziwego/
Ten nie wyznawcom innym nie życzy dobrego.
Łacna tego iest proba/ weyż w Niemieckie kraie/
Gdzie iestże dla różnych wiar wojna nie ystae.
A przedtym ta krajina wielki pokoy miała/
Dotąd ieden a Rzymski Kościół wyznawała.

Żnác

Śnać że ten Kościół Święty ma Boga pokoju /
Który pokoy przynosi nie krwawego boju
Miedzy ludem rozsiewa / bo krwie rozlewanie
Przeży Bogu / y łamie iego przykazanie.
Przeto iedność wyznania poki była w całe
Kościół / który Chrystus założył na świecie.
Chwała Bogu krwiniela / miłość panowała
Bliźniego / ani sie krew wiernych rozlewała.
A teraz ta miłość jest przeciw bliźniemu /
Taśa / ażeby wydrzeć wszystko v bogiemu.
Wydarles żywność chłopca / wydarles y zdrowie /
A ieszce go po boleściach okładaś surowie.
Kazac dać / a on nie ma co sam iść chudziń /
Kto mu będzie wielka do śmierci przyczyna;
Jes zjadł czym sie miał żywić: O niedźmi chłopkowie
A któż waśże ciężary y niedze wypowie?
Wy pobor / wy stacye / wy zlanow daciecie.
Składci często / a dawać nie nie vstaćcie.
Widzi Bog waśże krzywdy / y głos waśż płaczliwy
Słyśy / y już czynił Dekret sprawiedliwy.
Stacye wniwecz wszystkich chłopków obrećily /
Ktore przedtym za dawnych żołnierzow nie były
Drogaie / przecie oni walecznemi byli /
Chociaż i z v bogiego żołdu sie żywili.
Bo za Króla Stefana po osmi plăcono
Złotych na cwiertć Husarzom / przecie nie nedżono
Stacyami vbośtwą / zaś za Jamoyłskiego
Do Inflant podwyżżono im żołdu wielżego.

Już po złotych piętnastu Husarze bierali
Ná cwiérć ná kon/ á stáciy ná ten čás nie ználi.
Tak wroże/ te stácy ieśli nie wstána/

Ji wam wšytkim przyniosá zgube oplákania.
Cieška to/ Pánu robic/ czynš dáć s podatkami.
K czestymi nišczyć sie chłopcom poborami.
Ješče karmić żołnierzá nielitościwego/
Ktory ździerstwem wynišcza chłopká vbogiego.
Bo obuch włazawšy/ áby wšytko bylo/
Muši dáć/ y pod serce choćby sie co skrylo.
Záтым z musu gdy wyda wšytko tak ciężkiego/
Przychodzi do vboštwá zárazem wielkiego.
Jeden Mus/ druga potwarz ci Pánowie máia/

Przez ktora czego trzeba czesto nábywáia.
Bo gdy przeczuie kedy kogo pieniężnego/
Albo to wie że w stájni má koniá dobrego.
Lubo rýnštunek iáki/ wprzod ná czeladź suka/
Šmyšliwšy/ že mu bálká zginelá/ y šuka.
Bádž to šáble opráwney/ y taká przyczyná
Jest/ že przy gospodarzu w tym zostáie winá.
Tak nieborák iednáiac/ muši pozbyć swego/
Co czyni vchodzacý kłopotu dálšego.
Owo zgolá ten żołnierz wšytek ździerstwem žyie/
Bo gdy wmiéście swoy przez dzień žold ieden przepiie
Ná wšiacł tego vbogich ná chłopkách wetnie:
Ktore w krag obiežďáiac zbyteczenie hrábnie.

Ná pare koni sluży: Rydwan šešćia idzie/
Kilká czeladzi ze ply: patrz co tu wynidzie.

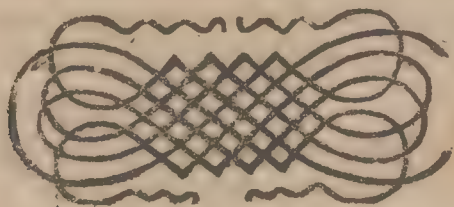
B

Takowá

Takowa zgraię jeden chłopęć żywć musi /
Dobrywa gđzie co schował : gdyż gárdło dusi.
Nad to ieſzcze beczkami wysylaia winá
Do domow / z tego ździerſtwa / to iuż nie nowiná.
Widzialem to ná oko / wiem czyie to było
Wino / lecz go nie wspomnie / boby mu nie miło.
Widzialem y ſeſnaſcie owice zá wozami /
Co do domu poſtano z cudzymi połciami.
Co ie woly ciągnely w ciągniemiu pobrane /
Gdzie naczynie wydarce chłoptom ieſt poſtane.
Owo zgoła / nie mow tak / że to chleb Rycerſki /
Ale go ſluſſnie nazwieſz iże ieſt wydzierſki.
Krol Kaſimierz gdy bitwe zwiódł pod Chejnicami /
Miaac czterech hetmanow wten czas z Kzyſakami.
Woyſko iego ſtrwożone zaráz tyl podáło /
Ledwo było że Krolá tám nie odbieżało.
A to woyſko także ſie do ździerſtwa rzuciło.
Duchownym wſiſm y chłopom barze ciężkie było. 73.
Tak bowiem tych Bog karze co nieuſtoſciwe
Sercemáia ná ludzie / potym boiaźliwe
Nieć beda : rácy bowiem zaráz wćiekáia /
Gdy wyrza nieprzyiaciół / ani ſie portáia.
Dobre ſpráwy nágráda dobrze ſprawiedliwy
Pan Bog / ale złoſliwym ieſt nieuſtoſciwy.
Nie inżes przeto wolen / żeſ choragięw zwińal /
Gdyż cie czeka karánie / ieſzceſ nie przepłynal.
Mniemaſ żeſ iuż beſpieczny / iuż ci odpuſzczono /
Jeſto wćiekl : pozełay / daley odłożono.

Bo gdy

Bo gdy ieſzcze przyczyniſz wiecey nieubożności /
 W ten czas doznaſz na ſobie karania oſtrości.
 Porzuciéſz te nieubożność / y złoſne nalogi /
 Niechay was nie przeklina wiecey chłop ubogi.
 Boiażn Bożą przed oczy ſobie poſtładaycie
 W cnoty dobre / y meſtwo ſiebie zaprawiajcie.
 A wyrzycie / że predko łaskawego Pána
 Doznacie / przyidzie zátym ſzczęśliwa odmiána.
 Ze ktorzyſcie tał ſproſnie teraz wciekali /
 Pod ziemią Nieprzyiaćiol bedziecie ſukali.
 Przymicieſz co wam S A T Y R ubogi powiedział
 Prawde / ktorey ſie od was ſamychże dowiedział.
 Jeſli też ſwietey prawdy nie rádzi ſłyſzycie /
 A bić zechcecie / pewnie mie nie dogonicie.





PERSPEKTYWA K R O T K A.

Po żałosney klęsce rosproszenia Woyskowego
za Konstantynowem.

*Nisi conuersi fueritis, gladium suum vibrauit: Arcum suum
retendit, & parauit illum. Psalm: 7.*

M Kzestawna Polsko w tym osieroceniu
A nieprzyiaciol zdraycow twych zmocnieniu
Ze cie Bog wesprze reka swey moznosci/
Nie trac vfnosci.

Jako w dzien iasny w szrod miley pogody/
Pioruny witaly / dzdze y srogie wody:
Tak kiedyś w wdziecznym poioiu siedziela/
Arew cie zalala.

Od wschodu slonca twoy wlasny poddany
Kozal bezecny pospolu z Pogany/
Burza okrutna Panstwa twoe przechodzi /
A we krwi brodzi.

Nie tak

Nie tak wysokie Cedry gdy stały
W wierzchołach Libanu / gdy nieba dotknęły /
Wiatr nagły łamie / y chyli ku ziemi /
Silami swymi.

Jako twoja zwierzchność y władza wrodzona
Zrzuca ten wichur / a złością skalona
Chce swych dziedziców z gruntu wykorzenie
Wszystko odmienić.

Już Duchowieństwo Kapłany wielbne
Żabiła / znosi przez śmierci haniebne.
Już puste stoja mając krwie napoły
Strupem Kościoły.

Panowie / których moc ludźmi wladala /
Ostabi / tak ich Fortuna mieć chciała /
Se przed własnymi chłopcy zbiegac musza /
Śladem zdużają.

Rycerstwo Polskie / które Lwom równało
Już sie Dniepromym psom na posmiech stało /
Niestwem poddany Krolnik dotądnie /
Wojstą sżytku.

Wzdoby Matron / Kłasy wężliwości /
Y kwiaty wdzięczne Pannieściy czystości /
Sproсна od dzitich polidac (ach biada)
Szarancza ziada.

Miasta pozorne ludzkie przytulenie /
Przyśły na niedzne teraz spustoszenie /
Wtedy płacz / lament / krewnie cieższe rzeżami /
Boże bądź z nami.

Matki swych dzieci własnych odbiegają /
Matzeństwa smutne z sobą się rozstają /
Jedne dla śmierci / drugie dla ciężkości /
Spolney żałości.

Potomstwa które Rodziców cieszyły /
Teraz większego żalu nabawiły /
Gdy na ich śmierci okrutne patrzą /
Aż wysychają.

To widząc / widzimy co widzieć potrzeba /
Jaki w Perspektywie / że te plagi z nieba.
Przez co kto zgrzeszył / przez to też przychodzi
Słuchajcie nas skłódzaj.

Nie sprawiedliwość wieczna nie poczyina /
Czegoby własna nie była przyczyna /
Obaczmyż grzechy / patrząc na karanie /
Iż cierpiem za nie.

Naprzód gdy widziem ohyde w Kościele /
Było znać y tam Boskich wraży wiele.
Przeto w nich woli Bog mieć te niekrasę /
Niż grzechy nasze.

Osoby

Osoby gorne Stann wielmożnego
Niebą głowami rytali samego /
Aże i tak ludzie swankować nie mieli /
Tak rozumieli.

Niektorych żywot / ieść / pić / rośkożować /
O swych poddanych nic nie zawiadować /
W zamknięciu siedząc / który dzień nie wiedzą /
Aż kiedy iedzą.

Dopiero z kuchnie idą Minucye /
Wszakże na posty mamy Inducye /
W radzie zaś v nich ten bywa przednieyszy /
Im tro złośnieyszy.

Rádza sie Żydow kiedy chłopcy łupić /
Bo trzeba wiecey solwarkow przyłupić /
Szkoda przypuszczać z skargą poddanego /
Wziąć dar od niego.

Na opak już sie żydzi Pánow rádza /
Jeśli bezpiecznie tam gdzie sie prowadza.
A wsi co z chłopstwiey łupieży łupili /
Chłopom puścili.

Patrząciś co chłopow Pánowie nie ználi /
Jako sie teraz chłopci znac im dali /
A tych co tylko leżąc brzuchy tucza
Rozum wczę.

Ach ja

Ach żałosnieysza: żalaćby sie łzami /
Ida Panowie do chłopow z pocztami.
Chłopi to biorą / samych nie puścili /
Precz rosplosyli.

Panowie przedtym nie sli; gdy przed nimi
Nik był kto / teraz bieżą przed drugimi.
Tak to Bog umie hardość ludzką skromić /
A grzechy gromić.

Pożal sie Boże Zamkow / fortec zacnych
Se przyşły do rąk dziedzicow niebącznych.
Ktorzy co wiekom Przodkowie sstawiali /
Nłarnie stradali.

Bo rząd puścili dla wczasu gnuśnego
Nł lekkie sługi / sami ni doczego /
Gdy bantiet / to w brod / gdy w obronę trzeba /
Aż niemaś chleba.

Prochow nie pytay / wszytkie wyszrzelano /
Nł tryumf / kiedy gości czestowano.
Lepiey nim bylo swych zdraycow czestować /
A triumfować.

Wşedł nieprzyziaciel wşedzie iak nł gody /
Nie bylo żadney ognistej przestody.
Samki zastawa puste barzo śmieie
W nich armat wiele.

Siemiánie

Siemianie łonia niechawby y zbroie /
Woleli Pániom swym kupować stroie.
Już widzą że stroy miley nie obroni /
Bez zbroi y łoni.

Do cudzey ziemie co żywo śle syny
Dla Poliryki / y ná ogledziny /
Aż inż y stárzy za nimi zmierzają /
Dom porzucają.

Ten nam zysk Cudza Ziemia uczyniła /
Zmiekczyła mestwo / szczeróść zamieniła
W chytrość / rozpuste / obludę tajemną /
z Stratą daremną.

Wytrwajcie iedno z tymi przeiażdżkami /
Przyida tu do nas Cudzoziemcy sami /
Bedziem mieć w domu szkołę kosztem mnieyszym /
Kto z nas meżnieyszym.

Solnierze ciężcy byli ná poddane /
Przeto tráfili też ná wyuzdane /
A chłopom za złą sprawą (niewiem czyją)
Dale stąca.

Panny po Włosku tylko á Fráncusku
Stroyne / hat Polskich niemaż ni po Rusku.
Przeto od dzikich meżow obnażone /
Cory pieśzczone.

C

Ledwie

Leowie wieoziano tato posag cennie /
Kiedy sie przyszlo Młodziencowi zenic /
Czlowiek sam za nic gdy nie bylo mienia
Do ożenienia.

Nietak to w Polsce zdawnych lat bywalo /
Cnotę wazono / choć dostatkow malo.
Jedno malo być w śladle z maietności /
Drugie z grzecności.

Kawalerkami teraz sie pleć zwala /
Lepiejby byla żołnierka zostala /
Wziela niestety Kozackie nazwisko /
X nasmiwisko.

Dziatki co iedno na świat sie połaża /
To inż Rodzicy dla nich wszystko wazą /
Słoto y srebro / szaty / maietności /
Garna w chciwości.

Ni gdy naybarziej te gotują mienia
Sami sie niszczac dla swego plemienia /
X dzieci / y to co zebrali ginie /
Wiedney godzinie.

Miastá bywały plácem pobożności /
X nauk rozlicznych y spraw w rzeczności /
Lecz że sie rozpust y nierządow iety
Przez to zginiely.

X kto

A kto wyliczy iako z wiela zlego
Przyczyn daliſmy do gniewu Boſkiego:
Zbadzmyſz występko / zbedziem y karania /
Bez omieſtania.

Przymroćmy ſwiete Polſkie obyczaje /
Niechay przywoźna przewrotność wſtaie /
Pobożnoſć ſtarych Polakoſwzbudzaymy /
Boga blagaymy.

Śnieſmy obludę / wynioſtość / nieſnaſki /
Prywaty; niedbaczność na Pańskie miłoſci.
Przyprawdzie / Nie / nie / Jeſt / ieſt niechay bedzie /
Z wſt ſtalych wſzedzie.

Przeſtańmy grzechow y zlego nalogu /
W zgodzie miłoſci; daymy chwale Bogu /
Chodźmy ſwych Przodkoſw torem ſprawniedliwym /
Przed Bogiem żywym.

A on miecz ſchowa gniewem zaiuſzony /
A łuk odwróci ſtrzałą nałożony /
Zdarczy nam ſzczeſcie nowe z nowym Panem /
A poſoy Amen.



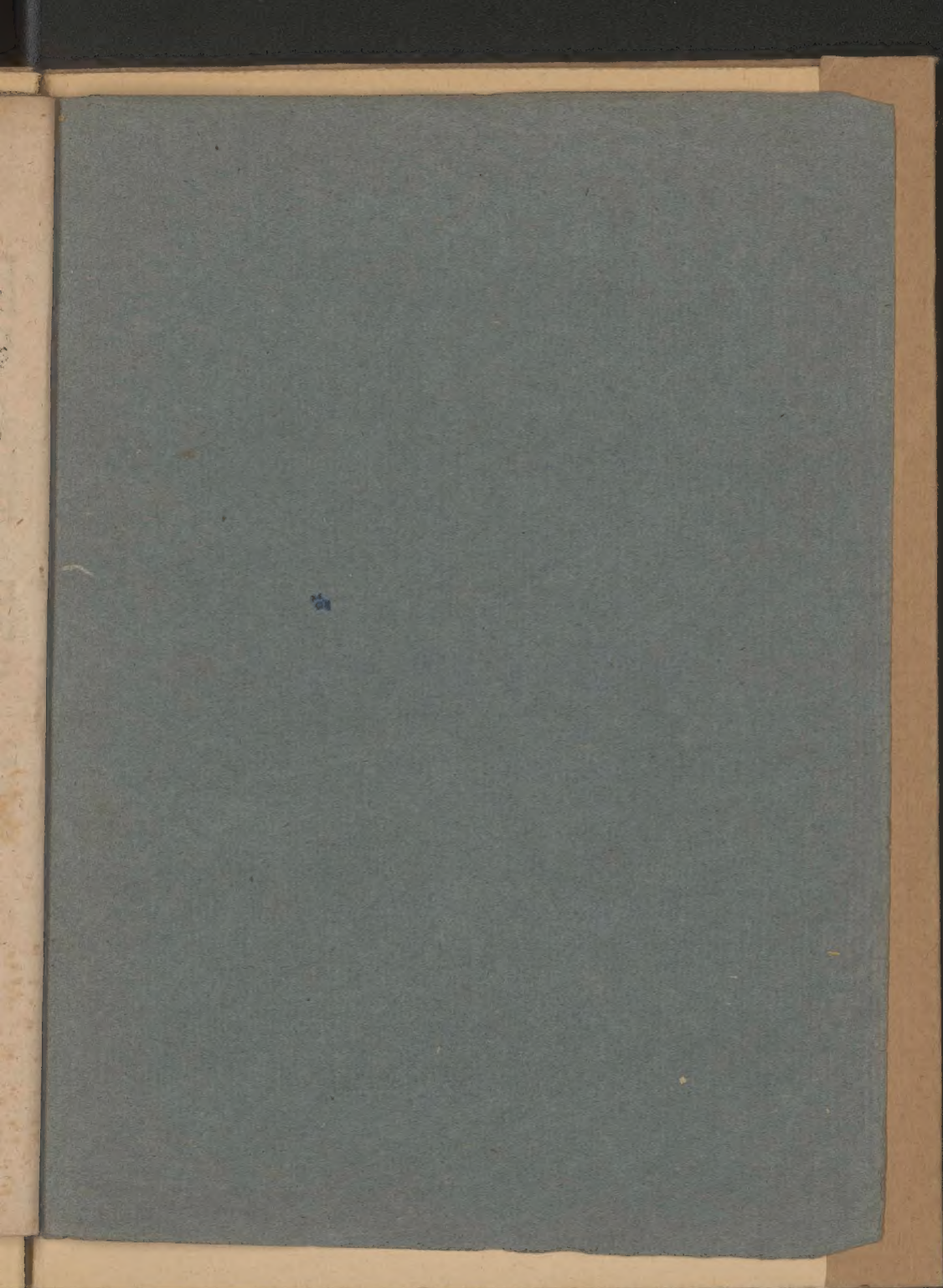
20

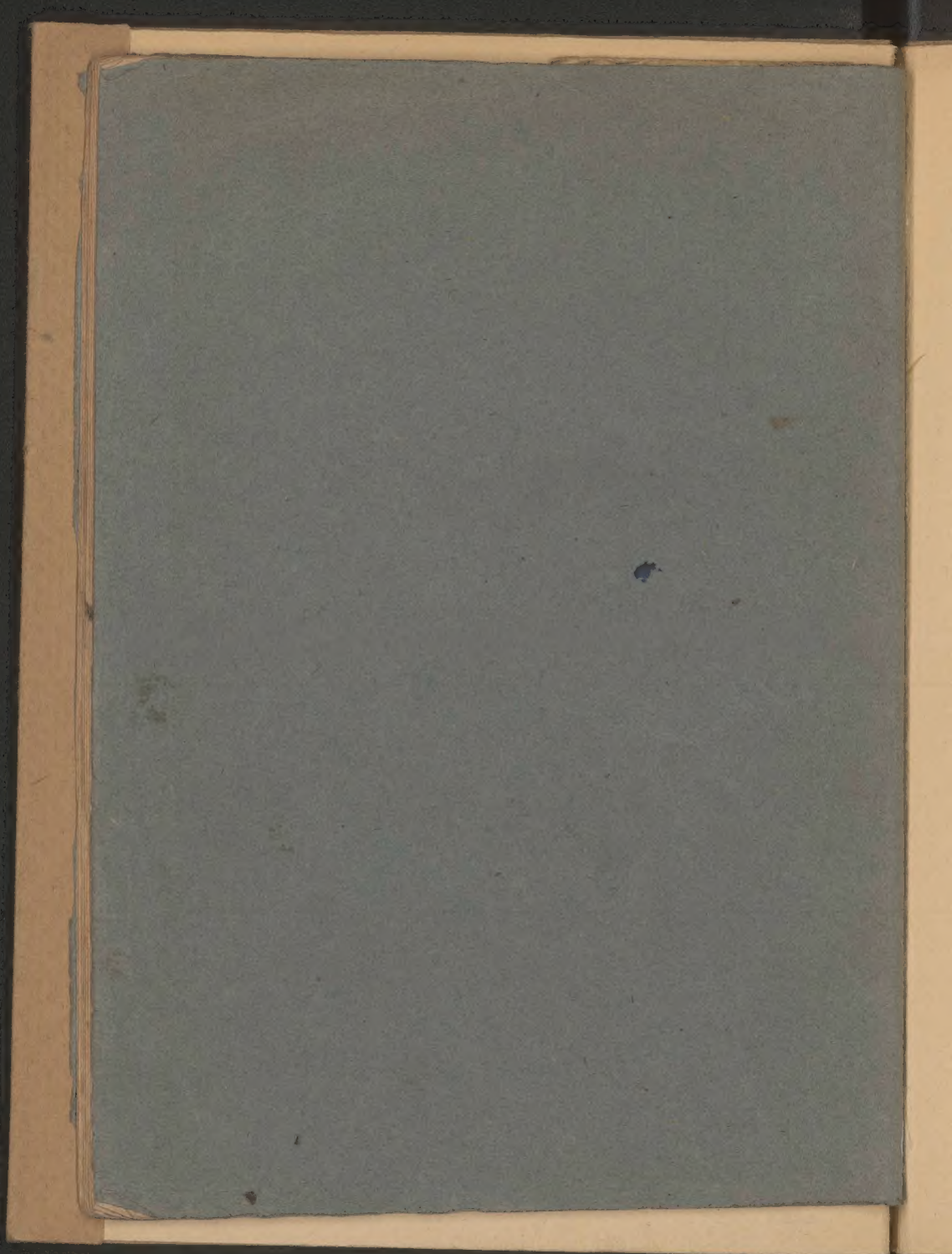
1880

100

[Faint handwritten notes]

10





Biblioteka Jagiellońska



stdr0018145

